Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Nr. 263. Wtorek, 24 Listopada 1925 r. Rok I.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr. Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229. Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu. Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Premjer Skrzyński jedzie w sobotę do Londynu

celem podpisania traktatu w Locarno.

Z Warszawy donoszą:

Premjer i minister spraw zagranicznych Skrzyński udaje się w nadchodzącą sobote, dnia 28 b. m. do Londynu, celem podpisania w imieniu Polski umów locarneńskich.

Premjerowi towarzyszyć będzie w te podróży szef protokułu, p. Stefan Przeździecki i sekretarz osobisty p. Kisielnicki.

KRWAWA TRAGEDJA MIŁOSNA

w Domu Akademickim w Warszawie.

Student medycyny, łodzianin Wyganowski 3-ma strzałami z rewolweru zranił ciężko swoją narzeczoną, a czwartym odebrał sobie życie.

Z Warszawy donoszą:

Kolonja akademicka Centrali Bratnich Pomocy przy ul. Grójeckiej Nr. 39, zamieszkiwana przez kilkuset studentów Uniwersytetu i Politechniki, stała się wczoraj terenem **krwawego dramatu miłosnego.**

Pokój nr. 333 na 3 piętrze od kwietnia b. r. zajmowali dwaj studenci: **Włodzimierz Wyganowski, słuchacz III semestru medycyny, bratanek b. ministra sprawiedliwości, oraz kolega jego Piotr Pabiański.**

W dniu wczorajszym obaj koledzy urządzili w zajmowanym przez siebie pokoju skromną libację, na którą Wyganowski zaprosił swoją narzeczoną, Pabjański zaś swoją znajomą.

Na stole znalazła się butelka wiśniaku, trochę wędliny i pączków. „Feta" prawdziwie studencka.

Przed godz. 10 wiecz. Pabjański opuścił mieszkanie wraz ze swą znajomą.

W pokoju pozostał Wyganowski z narzeczoną.

Po upływie kilku minut w pokoju nr. 333 **rozległo się kilka strzałów rewolwerowych.**

Gdy siłą otwarto drzwi pokoju, oczom studentów ukazał się okropny widok.

Na podłodze, w kałuży krwi, leżał student Wyganowski z przestrzeloną głową: ze skroni płynęła krew.

Na łóżku leżała w ubraniu z przestrzeloną lewą ręką i **obnażoną klatką piersiową, z której wąskiemi strumieniami spływała krew na podłogę, narzeczona Wyganowskiego, szepcąca jeno błagalnie: „ratunku, ratunku!"**

Do rannych wezwano Pogotowie Ratunkowe i Pogotowie Prywatne.

Lekarz Pogotowia Prywatnego dr. Hlasko, który przybył pierwszy, stwierdził **śmierć Wyganowskiego.**

Rannej kobiecie udzielono pierwszej pomocy i przewieziono ją w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus, gdzie poddano ją natychmiast zabiegom lekarskim.

Przyczyna krwawego dramatu otoczona jest do tej chwili tajemnicą. Ustalono tylko, że Wyganowski **dał 3 strzały do swojej narzeczonej, następnie zaś czwarty strzał wymierzył sobie w skroń. Strzał ten okazał się śmiertelny.**

Nazwiska narzeczonej — ofiary Wyganowskiego nie udało się na razie ustalić. Zarówno na miejscu tragedji, jak i później w szpitalu Dz. Jezus odmówiła ona kategorycznie udzielenia jakichkolwiek informacyj, dotyczących ś. p. Wyganowskiego i swojej osoby. **Stwierdzono tylko, że jest w stanie odmiennym.** Dochodzenie władz w toku.

—:—



Pierwszy występ publiczny włoskiego dyktatora po nieudanym zamachu. Mussolini składa publiczny hołd prochom „Nieznanego Żołnierza".

O kim mówią w Łodzi?



Płk. Szt. Gen. St. Iwanowski Szef sztabu IV Okr. Korp. wygłosił onegdaj doskonały odczyt o „Bitwie pod Warszawą".

POJEDNAWCZOŚĆ NIEMIECKIEGO KANCLERZA.

Paryż, 24 listopada (PAT). „L'Oeuvre" uważa, że przemówienie, wygłoszone przez kanclerza Luthera w Reichstagu w sprawie traktatów locarneńskich, było bardzo uczciwe i godne.

Należy, zdaniem dziennika, podnieść odwagę kanclerza Luthera.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Belgja	31,03
Holandja	274.11
Londyn	33.02
Nowy-York	6,78
Paryż	26,73
Praga	20,19
Szwajcarja	131,35
Sztokholm	182.34
Wiedeń	96,01
Włochy	27,50

Druga przedg. warszawska.

Dolar	6,86

Trzecia przedg. warszawska.

Dolar	6,87½

Tendencja mocniejsza.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	76,—
Złoty	77,25
Dolar	5,21

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 6,93, 6,94 Banki wymiany kunowały około godziny 12 ej efekty po kursie 6,90, 6,91, sprzedawały po 6,93, 6,94.

Tendencja utrzymana Podaż mała.

Niepokojące objawy.

Myśląca część polskiego społeczeństwa z niepokojem śledzi smutny objaw, jakim niewątpliwie jest wzmagająca się z każdym dniem fala bankructw polskich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że ludność żydowska prawie wyłącznie trudni się handlem, to dojdziemy do wniosku, że mimo narzekania na obecne przesilenie, nie dotyka ono jej w tym stopniu, co ludność chrześcijańską. Wprawdzie cyfra upadłości żydowskich jest dość znaczna, jeżeli uwzględnimy cyfry absolutne, ale w stosunku do ogółu handlujących żydów jest to procent wprost znikomy.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa przedsiębiorstw polskich: Ilość polskich placówek handlowych i przemysłowych jest w naszem mieście specjalnie nikła, a jeżeli chodzi o firmy starsze, które długoletnią pracą i wysiłkiem zdobyły sobie uznanie szerokiego ogółu, to je można było na palcach policzyć. Dlatego obecna fala upadłości, która nie oszczędziła najpoważniejszych nawet i najsolidniejszych przedsiębiorstw handlowych musi być uważana za klęskę żywiołu polskiego w naszem różnojęzycznem mieście.

Po straszliwej klęsce bezrobocia, która dotknęła przedewszystkiem polskiego robotnika, przychodzi nowa katastrofa, która wyrzuca na bruk nieliczne kupiectwo polskie. Nie można i nie wolno zamykać oczu na niebezpieczeństwo, jakie stąd płynie dla polskiego stanu posiadania w Łodzi. Element polski wskutek zbiegu rozmaitych okoliczności, win własnych i cudzych, w przerażającem tempie spada na dno uwarstwowania społecznego naszego miasta i będzie na własnej ziemi musiał służyć obcym. Niemoc gospodarcza jest najgroźniejszą dlatego właśnie, że wślad za nią idzie niewola, której jarzmo trudno potem zrzucić.

Pobieżna tylko obserwacja większych zwłaszcza przedsiębiorstw polskich, które musiały ogłosić bankructwo i wykreślić się w ten sposób z szeregu twórczych czynników bogactwa narodowego, doprowadza do wniosku, że na obecne zjawisko katastrofalnego upadku polskiego handlu i przemysłu złożyły się dwie przyczyny: zbyt droga i nieumiejętna częstokroć administracja, następnie zaś, brak środków obrotowych.

Tajemnicą powodzenia żydowskich przedsiębiorstw handlowych jest poza obrotnością i umiejętnością dostosowania się do sytuacji, przedewszystkiem nadzwyczaj tania i oszczędna administracja. Należy rzeczywiście podziwiać, jak nieraz wielki interes handlowy prowadzony jest u żydów przez członków jednej rodziny, którzy się wzajemnie wyręczają i liczą za swoją pracę tylko minimalne koszta; w analogicznych polskich przedsiębiorstwach jest zatrudniony cały sztab dyrektorów, prokurentów, dysponentów i t. d., którzy w chwilach zastoju gospodarczego są częstokroć przyczyną upadku, albowiem likwidacja zbyt licznego personelu jest operacją, której wycieńczone przedsiębiorstwo przetrzymać nie może.

Elastyczność administracji i samego przedsiębiorstwa i umiejętne dostosowanie się do potrzeb chwili jest jednym z głównych postulatów, jaki należy wysunąć pod adresem polskiego kupiectwa. Pada ono ofiarą naszej nieszczęsnej wady narodowej, życia nad stan, z którą bezustannie i bezwzględnie walczyć należy we wszystkich jej formach. Oszczędność i jaknajbardziej ograniczona administracja mogą uratować resztki polskiego stanu posiadania w miejscowem kupiectwie rzemiośle od katastrofy. N.

Zatarg między Jugosławją a Watykanem zlikwidowany.

Białogród, 24. 11. (PAT). Wiadomości, jakoby Stolica Święta odmówiła notyfikacji Jovanovica, zawiadamiającej o objęciu przez niego funkcji chargè d'affaires królestwa S. H. S. przy Watykanie, doprowadziły do wniosku o istnieniu konfliktu między rządem S. H. S. a Watykanem.

W związku z tem, prasa podaje wyjaśnienia, pochodzące z miarodajnych źródeł, a ustalające, że sprawa ta ograniczyła się do nieporozumienia, które w obecnej chwili zostało już usunięte.

—x—

Promienie Röntgena w roli detektywa.

Wyjaśnienie zbrodni, która została popełniona przed 3275 laty.

Olbrzymie skarby Tutankhamena i jego korona staną się własnością obecnego króla egipskiego.

Doktór Derry, prof. anatomji w Kairze poddał **mumię Tutankhamena prześwietleniu promieniami Röntgena i słynny egiptolog angielski, p. Carter, spodziewa się, że prześwietlenie to rozstrzygnie ostatecznie kwestję, czy przyczyna śmierci Tutankhamena była w roku 1348 przed Chrystusem tuberkuloza, jak to przypuszczają niektórzy egiptolodzy z rysów jego twarzy, czy też monarcha ten zakończył życie gwałtowną śmiercią.**

W każdym razie, dzięki prześwietleniu uda się określić w przybliżeniu **wiek Tutankhamena w chwili zgonu.**

W razie, gdyby nie udało się stwierdzić przyczyn zgonu, to wówczas dr. Lucas, chemik oddziału starożytności egipskich, **będzie później w organach wewnętrznych Tutankhamena poszukiwał śladów trucizny.** Organa te przechowywane są w grobowcu faraona w złotej urnie.

P. Carter, niewiadomo na jakiej podstawie, gdyż nie chce jej jeszcze wyjaśnić, wytworzył sobie teorję, **według której Tutankhamen został prawdopodobnie zamordowany przez ludzi Horem-Hoba, zazwyczaj Aknatonem zwanego. Ów Horem-Hob miał po tem morderstwie ozdobić swoją głowę koroną egipską.**

P. Carter odgrywa obecnie rolę detektywa, mającego wyjaśnić przestępstwo, popełnione przed 3.275 laty.

Istnieją ślady pośpiechu i obojętności przy urządzaniu pogrzebu ówczesnemu faraonowi, mimo to, że różne skarby zostały w grobowcu nagromadzone. **Prawdopodobnie pogrzeb Tutankhamena odbył się w chaosie walki pretendentów do tronu egipskiego.**

Jak się zdaje, p. Carter ma już w swoich rękach **wspaniały manuskrypt z najdalszej starożytności. Jest to zwinięty w rolę papyrus, długości przeszło 100 stóp, a stanowiący pierwszą dopiero odkrytą królewską księgę zmarłych.** Księga ta ozdobiona jest barwnemi obrazami, których autorami byli najwięksi artyści Egiptu z epoki największego rozkwitu sztuki dekoracyjnej. P. Carter spodziewa się też znaleźć wewnątrz **trumny korony górnego i dolnego Egiptu. Korony te mają być wręczone królowi Fuadowi, jako emblemat dla niego i przyszłych królów egipskich.**

Co się tyczy złotych figur i ornamentów, odkrytych na zewnętrznej trumnie, to okazuje się, że artyzm ich wykonania przewyższa wszystkie dotychczasowe odkrycia tego rodzaju w Egipcie.

MUMJA TUTANKHAMENA BĘDZIE PRZEWIEZIONA DO KAIRU.

Mumja Tutankhamena będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa **przewieziona w swej złotej trumnie w krótkim czasie do Kairu.** Początkowo zamierzano pozostawić młodego króla w sarkofagu i tam go pogrzebać. Jednakowoż jest wielka trudność wydobycia tego ciała z trumny, a pozatem jeszcze jest kwestja, czy byłoby **rzeczą bezpieczną pozostawiać tak cenny przedmiot w pustyni, choćby pod silnym dozorem.**

Informacje o sensacyjnym charakterze znalezionych przedmiotów potwierdzają się. **Mnóstwo kamieni, które ozdabiają zwłoki, oznaczają zdaniem p. Cartera i innych badaczy największy skarb klejnotów świata i to bez względu na jego historyczną wartość.** Jest to praca najzręczniejszych złotników i obrabiaczy szlachetnych kamieni z epoki rozkwitu sztuki egipskiej.

Niebezpieczeństwo wojny na wschodzie Europy — oddalone.

Zachodnie granice Polski są częścią prawa publicznego Europy.

W Warszawie otrzymano dokładny tekst przemówienia angielskiego min. spraw zagranicznych, Chamberlaina, wygłoszonej w Izbie gmin podczas dyskusji nad ratyfikacją umów locarneńskich.

W przemówieniu tem min. Chamberlain stwierdził, że **umowy zawarte w Locarno wzmocniły bezpieczeństwo granic wschodnich Niemiec, a zachodnich Polski i oddaliły niebezpieczeństwo wojny na wschodzie Europy.**

Ustalone w traktatach pokojowych granice są — zdaniem ministra angielskiego — częścią prawa publicznego Europy.

Min. Chamberlain wyjaśnił dalej, że niezbędnym współczynnikiem traktatów locarneńskich są umowy arbitrażowe.

Wszelkie zatargi pomiędzy Niemcami a Polską podlegają arbitrażowi w szerokiem ujęciu.

Przewidywane są nietylko badania prawnicze, ale i kroki pojednawcze.

—:o:—

O nowy rząd we Francji.

P. Briand w poszukiwaniu większości.

Paryż, 24. 11. — P. Briand przyjął misję i oświadczył p. prezydentowi, że uważa za swój obowiązek przyczynić się do jaknajszybszego rozwiązania przesilenia gabinetowego.

Bezpośrednio potem p. Briand prosił do siebie po kolei pp. Paula Boncour'a, Loucher'a, Danieloux, poczem odwiedził przewodniczących Izby i Senatu, a następnie p. Painleve'go, de Monzie i p. Sarraut'a. W ciągu dnia jutrzejszego po przeprowadzeniu dalszych narad p. Briand złoży prezydentowi republiki sprawozdanie o wyniku swych rozmów i przedstawi mu swe wnioski.

Wieczorem obiegała pogłoska, że zabiegi p. Brianda zmierzają ku pozyskaniu poparcia socjalistów przy tworzeniu nowego rządu.

—o—

Dlaczego we Francji nastąpiło przesilenie?

Próba naruszenia praw drobnych „rentjerów" obaliła p. Painleve'go.

Painleve jako minister skarbu wystąpił z własnym **programem finansowym, w którym przedewszystkiem domaga się utworzenia osobnej Kasy Amortyzacyjnej mającej na celu przeprowadzenie akcji spłacenia długów wojennych, a dysponującej funduszami** uzyskanemi z podwyższenia istniejących podatków, oraz z pewnego rodzaju podatku majątkowego czyli daniny, obliczanej według wysokości dochodu.

W projekcie finansowym, przedłożonym Izbie deputowanych. Painleve (w artykule V) zażądał upoważnienia dla rządu („pełnomocnictwa" p. Grabskiego!) do **przedłużenia terminu umorzenia krótkoterminowych bonów skarbowych i do rozłożenia** tegoż umorzenia na 25 lat. **Oznacza to oczywiście naruszenie praw ogromnej masy posiadaczy tych bonów, praw przeważnie drobnych „rentjerów" francuskich i równa się ich częściowemu wywłaszczeniu.**

Stronnictwa prawicowe, które w Izbie deputowanych liczą niespełna 200 głosów **oraz spora garść posłów z obozu lewicy** (większość, która obaliła Painlevego wynosiła 277 głosów!) **sprzeciwiła się tej bezceremonialności rządowej w traktowaniu finansowych zobowiązań państwa** i Painleve został obalony.

——

Proces Steigera.

Zeznawali rzeczoznawcy i przedstawiciele policji.

Lwów, 24. 11. — Na wstępie rozprawy przeciwko Steigerowi przesłuchano rzeczoznawców wojskowych dr. inżynierji Lucjana Braca i inż. Henryka Grossa.

Przewodniczący przedstawił rzeczoznawcom dotychczasowe badania dynamonu, znalezionego w granacie i w bombie, poczem poprosili oni, aby im dać jeden dzień czasu celem przeprowadzenia badań w jednym z laboratorjów. Wobec tego przewodniczący **oddał im granat i pozostałą** resztę dynamonu i polecił im zgłosić się w środę.

Z kolei przesłuchano podkomisarza policji, Kajdana, który był obecny przy przesłuchaniu Pasternakówny. Pasternakówna wówczas zeznała, że sprawcą jest Steiger i demonstrowała ruch ręką. Świadek zaprzeczył, jakoby kiedykolwiek przesłuchiwał Steigera, albo Pasternakówne.

Na tem rozprawy przerwano do jutra rana.

O czem myśli prasa?



„I. Kurjer Codzienny" stwierdza, że olbrzymią rolę we wstrzymaniu dalszego spadku złotego odegrał brak gotówki złotowej.

Wszyscy wiemy — i nie trzeba owijać w bawełnę — że wśród przyczyn, dla których spadek złotego nie poszedł dalej, niemałą rolę odgrywa **— brak gotówki w złotych.**

Niema złotych — i ludzie nie mają za co kupować dolarów „na zapas".

Niema złotych — i ludzie nie mają też za co czynić zapasów w surogacie dolara w towarach, tak jak to czynili za czasów inflacji, kiedy ciągle przybywała świeża gotówka.

Niema złotych, a wskutek tego nie idą też w górę ceny towarów.

Niema złotych — i kupcy, którzy bardzo chętnie dostosowaliby ceny towarów do kursu dolara i nawet próbują to czynić w wielu wypadkach, **muszą wkrótce spuścić — i z ceny i z tonu, gdyż na te towary niema nabywców ani po cenie wyższej, ani niższej.**

Jednem słowem, brak gotówki w złotych odgrywa rolę tego dobroczynnego hamulca, który przy niskim kursie krajowego pieniądza uniemożliwia praktycznie groźne jego skutki i ujemne objawy, które występują dopiero wtedy, gdy za spadkiem kursu pieniądza postępuje inflacja.

Uświadomienie sobie tego stanu rzeczy powoduje, że wszystkie czynniki poważnie zapatrujące się na obecną sytuację gospodarczą występują tak stanowczo **przeciw próbom inflacji. Przeciwko inflacji wypowiedział się już szereg stronnictw i tak samo nowy minister skarbu p. Zdziechowski oświadczył, że nie jest jej zwolennikiem.**

Napad opryszków na statek pod Modlinem.

Między Modlinem a Jabłonną zdarzył się na parostatku „Sowiński" charakterystyczny wypadek. Jakichś trzech opryszków dostało się nie wiedzieć w jaki sposób na statek i w pewnej chwili **bandyci urządzili napad na załogę.** Na krzyk jednego z członków załogi zbiegła się publiczność i reszta załogi, która opryszków ujęła.

Dawny przewrotowiec --- ministrem S. H. S.

Radicz grozi włoskiemu faszyzmowi.

Mała Ententa, Polska i Turcja mają Jugosławji udzielić pomocy przeciw imperjalizmowi Mussoliniego.

Belgrad, 24 listopada. **Minister oświaty Stefan Radicz wygłosił wczoraj w Lublanie sensacyjną mowę, w której powiedział, że serbsko chorwackie porozumienie nie powinno na przyszłość być zabawką w niczyjem ręku, ani zabawką Rosji sowieckiej, ani Anglji, ani Francji, a najmniej Włoch.**

Gdyby we Włoszech wzięła górę polityka awanturnicza, wówczas Włochy będą miały przeciwko sobie **nietylko Jugosławię, lecz Czechy, Polskę (?), Rumunję i Turcję.** Między temi państwami niema żadnych traktatów skierowanych przeciwko Włochom. Jest to identyczny wypadek, jaki miał miejsce z Belgją w roku 1914.

„Jeżeli Włochy — mówił Radicz — jawnie oświadczą się za przyłączeniem Dalmacji i przesunięciem granic włoskich w kierunku Zagrzebia i Lublany, wówczas wołamy nie do narodu włoskiego, który szanujemy, lecz do rządu faszystów: wiecie co oznaczałoby przekroczenie granicy i wówczas zobaczycie, jaki to będzie miało skutek. Anglicy, Francuzi i Rosjanie są dobroczyńcami Włoch, gdyż dopomogli do ich zjednoczenia. Gdyby faszyzm chciał rozdmuchiwać ideę narodowości, wówczas **żaden naród, a nawet ten, którego nie chce dziś wymienić, nie dopomoże do podniesienia militaryzmu włoskiego.** Czynimy różnicę między wielkim narodem włoskim, a czarnemi koszulami. To, co się dzieje wewnątrz Włoch nie obchodzi nas zresztą więcej, **jeżeliby jednak faszyści mieli zamiar zbliżyć się do naszych granic i je przekroczyć, wówczas będą mieli przeciwko sobie 100 miljonów ludzi od Bałtyku aż do Morza Czarnego". (?)**

Radicz oświadczył, że Słoweńcy, których część żyje w austrackiej Karyntji, a część we włoskiej Istrji, muszą być zjednoczeni.

—z—

W restauracji.



Gość: — Wczorajsza porcja obiadowa była większa i lepsza.
Kelner: — A gdzie szanowny pan siedział?
Gość: — Przy stoliku koło okna wychodzącego na ulicę.
Kelner: — A to co innego! Tam podajemy zawsze porcje reklamowe.

Amerykański kapitał śpieszy żydowskiemu handlowi w Polsce na pomoc.

Bank Centralny żydowski zostanie stworzony w Warszawie.

Lwów, 24 listopada. Jak wiadomo, żydzi w Polsce **czynią od dłuższego czasu wysiłki, aby stworzyć kilka banków zakrojonych na wielką skalę, któreby miały udzielać pomocy żydowskiemu handlowi i rękodziełu.**

W związku z tem poseł Reich po powrocie z Ameryki zamieszcza bardzo ważne relacje w sjonistycznej lwowskiej „Chwili". Stwierdza on, że prawie niema mowy o tem, aby żydzi amerykańscy z własnej woli i samorzutnie dali pieniądze na utworzenie żydowskich banków w Polsce. Natomiast poseł Reich porozumiewał się z reprezentantami amerykańskiego „Jointu" w tym kierunku, **aby z sumy 15 miljonów dolarów, przeznaczonej dla żydów w Rosji na cele kolonizacji krymskiej, udzielono większej kwoty, w każdym razie kilka miljonów dla żydów w Polsce. W tym kierunku otrzymał poseł Reich autorytatywne przyrzeczenia.**

Poseł Reich zapowiada stworzenie temi środkami **centrali banku żydowskiego w Warszawie** z filjami w Łodzi, we Lwowie oraz w innych większych miastach.

Przyszły rząd niemiecki oprze się na „centrolewie".

Stresemann pozostanie. Nacjonaliści przejdą do — ostrej opozycji.

Berlin, 24 listopada. Oświadczenie kanclerza Rzeszy w sprawie **natychmiastowego ustąpienia rządu po podpisaniu traktatów locarneńskich, wysunęło kwestję rekonstrukcji gabinetu znów na pierwszy plan.**

W chwili obecnej panuje powszechne mniemanie, że **przyjdzie rząd wielkiej koalicji od partji ludowej do socjalistów. Gabinet taki sformowałby dr. Luther, a Stresemann pozostałby na stanowisku ministra spraw zagranicznych.** Pozostali członkowie rządu objęliby swoje teki w nowym gabinecie, prócz ministra obrony krajowej, Gesslera, którego ustąpienia żądają socjaliści.

Fotele opróżnione przez nacjonalistów obsadzone będą prawdopodobnie przez przedstawicieli **centrum i socjalistów.**

Chirurg, operujący swój własny brzuch

Operacja dokonana na samym sobie.

Prasa francuska szeroko omawia ciekawy wypadek dokonania operacji, jaką wykonał na samym sobie nie jakiś fakir czy laik-eksperymentator — lecz chirurg dr. Regnole z Paryża. Dr. Regnole myślał często o tem, że lekarz mimo całej swej wiedzy jest wobec niedomagań własnego organizmu bezsilny, że nic sam sobie pomóc nie może. Postanowił więc przedewszystkiem wynaleźć środek, któryby znieczulał nie zmysły, lecz tylko to miejsce, które ma być operowane. **Gdy mu się to po pewnym czasie udało, postanowił wypróbować go na sobie i dokonać operacji we własnej jamie brzusznej. I oto pewnego dnia, wezwawszy dwóch kolegów lekarzy jako świadków wziął się do operowania własnego brzucha.**

Najpierw znieczulił miejsce, gdzie miał dokonać cięcia, następnie zawiązał sobie usta, aby nie kaszlać.

— Operacja — pisze dr. Regnole — przeciągnęła się przez półtorej godziny. W normalnych warunkach trwałaby o wiele krócej, **lecz szperając we własnych wnętrznościach, musiałem się co chwila nachylać, wobec czego należało zachować ostrożność.** Zresztą nie śpieszyłem się wcale. — Najgłówniejsze jest jednak to, że nie odczuwałem najmniejszego bólu. Potem leżałem zupełnie spokojnie i rozmawiałem z kolegami, którzy mieli zatrwożone miny i ogromnie się niepokoili. Nie uważam czynu mego za rekord odwagi chirurga—**był to poprostu eksperyment medyczny i mam nadzieję, że mój znieczulający środek znajdzie szerokie zastosowanie.**

Brak polskich kapłanów we Francji.

C) Wśród emigracji polskiej we Francji, w miarę wzmagającej się liczby naszych wychodźców, daje się odczuwać coraz dotkliwszy brak kapłanów polskich, którzyby nietylko nieśli pociechę religijną, lecz również prowadzili organizację wśród naszej polonji francuskiej i pracowali nad podtrzymaniem ducha polskiego i oświaty wśród szybko wynaradawiających się rodaków naszych.

Na przeszło pół miljona ludu polskiego, rozrzuconego po całej Francji, pozbawionego możności kształcenia się w języku ojczystym z braku szkół polskich i nauczycielstwa, pracuje zaledwie dwudziestu kapłanów polskich.

Ten brak duszpasterzy przyczynia się wysoce do zobojętnienia w praktykach religijnych robotnika polskiego i ułatwia komunistom i różnym sekciarzom wrogą dla Kościoła i szkodliwą dla państwa polskiego agitację.

Wobec tego wyższe władze duchowne w kraju zwróciły się z wezwaniem do księży o zgłaszanie się do najbliższych diecezyj z zaofiarowaniem wyjazdów do Francji dla pracy wśród tamtejszej emigracji polskiej.



A. AWERCZENKO.

Bujność fantazji dzieci.

Trzy przykłady.

Dzieci są dla nas starszych zagadką.

Mają pomysły arcy-dziwaczne, dla nas niezrozumiałe.

Ich myśl chadza innemi drogami. Idee, jakie ich mózg dziecinny płodzi, mają wdzięk swoisty i dziką świeżość.

Asocjacje odgrywają wielką rolę, przy czem bujność fantazji ułatwia im w wyszukaniu spójni pomiędzy ideami, które nam wydają się nieraz groteskowemi. Oto kilka próbek, kilka reminiscencji z dziecinnego światka, które mi pozostały w pamięci.

I.

Dziewczynka mała objęła mnie ramionami za szyję, główkę położyła na ramieniu i opowiadała następującą historję:

Był sobie raz ogromny słoń, który poszedł raz do lasu i położył się do łóżka... I w nocy mu się śniło, że przyszedł do wielkiej wody i chciał się napić.

Nad brzegiem stało sto beczek cukru. Ogromnych beczek, czy rozumiesz? Obok była wielka, wielka góra... Słoniowi śniło się, że odłamał grubą gałąź dębową i gałęzią rozbijał beczki. Wtedy przyleciał komar tak duży, jak koń...

— Posłuchaj tylko — przerwałem jej opowiadanie, zniecierpliwiony — u ciebie jest wszystko ogromne. Słoń ogromny, woda ogromna, ogromne beczki cukru, a komar jak koń duży...

Dziewczynka spojrzała na mnie z pewną dumą i wyniosłością i wzruszyła ramionami.

— Czy nie rozumiesz? — przecież tak się śniło słoniowi...

— No i cóż?

— Ponieważ to się śni jemu, słoniowi, musi wszystko wydawać się wielkie. — Przecież jemu nie może się śnić szklanka wody ani łyżeczka, ani kawałeczek cukru.

Musiałem, choć tylko w duszy, przyznać dziecku rację.

Tak, dziecko zrozumie łatwiej psychologię śpiącego słonia, aniżeli dorosły psychilogie śpiącego dziecka.

II.

Zawarłem raz znajomość z trzyletnim chłopcem, mającym wygląd dziecka bardzo rozwiniętego.

Wziąłem go na kolana i zapytałem:

— Powiedz mi mały, co też sobie myślisz, jak ja się nazywam?

Spojrzał mi prosto w oczy i rzekł:

— Myślę, że Andrzej Iwanowicz...

Na moje niemądre pytanie otrzymałem wprawdzie błędną, ale uprzejmą i godną odpowiedź.

III.

Było to latem. Bawiłem u zamężnej siostry i właśnie odprawiałem poobiednią drzemkę.

Nagle zbudziło mnie uderzenie w głowę.

Myślałem, że mi czaszkę ktoś rozłupał. Otworzyłem oczy.

Przedemną stał chłopak trzyletni z olbrzymią laską w ręce i wpatrywał się we mnie z widocznem zainteresowaniem.

Długo oglądaliśmy siebie wzajemnie, aż w końcu ciekawie zapytał:

— Co ty jesz?

Sądzę, że jego rezolutne wystąpienie i pytanie można wytłomaczyć w sposób następujący: malec przyszedł do pokoju, spostrzegł mnie i począł się przyglądać. — Prawdopodobnie we śnie poruszałem szczęką. Sądził, że coś żuję i jem, a ponieważ specjalnie interesowało go to, co można jeść, więc postanowił zażądać odemnie wyjaśnienia. Poszukał laski i uderzył mnie w głowę, ponieważ inaczej nie mógł leżącego na łóżku dosięgnąć.

No i obudziwszy mnie, zapytał:

— Co jesz?

Powiedźcie państwo jak dzieci nie lubić?...



W Prusiech Wschodnich spadły duże masy śniegu które spowodowały przerwę w komunikacji samochodowej.

„Bandyta z monoklem".

Wspólnik króla bandytów amerykańskich.

Padł w gonitwie rażony kulą dzielnego policjanta.

Detektyw Hammond w mieście Muskegon (Michigan) aresztował niedawno jakiegoś mężczyznę, który płacił w sklepie fałszywym banknotem 20-dolarowym. W chwili aresztowania nieznajomy strzelił dwa razy i rzucił się do ucieczki. Detektyw podążył za zbiegiem ciasnemi uliczkami. W chwili, gdy go miał dosięgnąć, uciekający obrócił się i strzelił znowu, tym razem trafiając. Policjant miał tyle sił, że celnym strzałem w serce położył na miejscu trupem nieznajomego, poczem sam wyzionął ducha.

Z odcisków palców rozpoznano w zabitym słynnego bandytę 42-letniego **Dutcha Andersona, dawnego wspólnika króla bandytów amerykańskich Geralda Chapmana, z którym zawarł znajomość w więzieniu.** Anderson, wykształcony, elegancki znany był także pod nazwą **„bandyty z monoklem"**.

Z Chapmanem do spółki zrabowali przed 4 laty **przeszło milion z wozu bankowego i to w jasny dzień na ulicach Nowego Jorku.** W sierpniu Anderson zamordował państwo Ben Hauce.

Przy zabitym bandycie znaleziono za 20.000 fałszywych 20-dolarówek.

Dwie niewiasty przy jednym grobie.

Triumf żony zmarłego.

Pewien żonaty inżynier monachijski, Fryderyk S., zakochał się w pięknej, zamężnej urzędniczce swego biura. Ponieważ jako katolicy nie mogli uzyskać rozwodu, postanowili umrzeć.

W tym celu wynajęli pokój w hotelu i zażyli trucizny. Inżynier S. umarł, kochankę jego uratowano. **Teraz dopiero wdowa wytoczyła jej proces o współudział w wiarołomstwie.** Do tej skargi spowodowała ją zazdrość. Często zdarzało się bowiem, iż obie kobiety spotykały się na grobie zmarłego, co znów dawało powód do gorszących scen i kłótni.

Sędzia uznał autorytet żony i skazał kochankę na 24 godziny aresztu, zwracając się do niej z apelem, by nie stroiła kwiatami mogiły swego kochanka na złość żonie.

—x—

Rozweselający kwiat.

Wywołuje gwałtowny śmiech i chęć do tańca.

Jak donosi „Daily Mirror" uczeni europejscy odkryli w Arabji pewien kwiat, którego nasienie wywiera na człowieka dziwny wpływ. Po spożyciu owych nasion każdego ogarnia nieodparta chęć do śmiechu.

Cudowna ta roślina ma kwiaty jasnożółte, a owoce w kształcie bobu. Krajowcy doskonałe znają niezwykłe własności „rozweselającego kwiatu", zbierają go, suszą i sporządzają proszek, którego drobna dawka powoduje gwałtowny śmiech i chęć do tańca. Każdy, kto zażył taką dawkę, musi choćby nie chciał, tak długo tańczyć i śmiać się, aż runie bezwładny na ziemię.

———o———



Trzej znani holenderscy malarze O. Terleuw, H. Heineman i T. van Dorg wyjechali przez Warszawę do Moskwy.

Dobry murzyn.

100.000 dolarów ofiarował również dobrym dzieciom.

Pewien murzyn, nazwiskiem Underbill, sprzedawał od lat dzieciom cukierki w mieście May-Londing w Stanach Zjednoczonych. Na sprzedaży tej dzięki oszczędnościom dorobił się dużego majątku. Dobry murzyn sporządził obecnie testament, w którym zapisał sumę 100 tysięcy dolarów dzieciom miasta, ponieważ im zawdzięczał swoją wielką fortunę.

———::———

Krateczki sądowe.



3 miesiące więzienia za grzeczność.

Dwie charakterystyczne sprawy w sądzie pokoju.

Grzeczność jest to jedna z cnót najgłówniejszych, o ile chodzi o wzajemne z sobą obcowaniu ludzi.

— Powinna zasadniczo obowiązywać wszystkich. Człowiek grzeczny i uprzejmy zyskuje sobie poklask i uznanie wszystkich swych bliźnich. Nikt jeszcze na grzeczności nie stracił.

Tak się zdaje napozór. A przecież są wypadki, które dowodzą jasno, iż grzeczność niezawsze popłaca, czego dowodem będzie historja, podana niżej.

Był w mieście Łodzi okres, który słusznie winien nosić nazwę „złotego wieku paskarstwa". Do liczby spryciarzy, którzy na nieszczęściu wszechludzkiem srogiej się dorobili fortuny należał niejaki Rajchert, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego Nr. 50. Z dnia na dzień, ba z godziny na godzinę bogacił się, aż postanowił ulokować gotowiznę swą w pewnych wartościach stałych. Krótko mówiąc zamierzał kupić dom przy ulicy Piotrkowskiej i wszedł już był w tym celu w pertraktacje z pośrednikami. Chodziło mu przytem o jedną z najpiękniejszych kamienic.

Lecz oto nastały rządy p. Grabskiego, konjunktury zmieniły się nie do poznania i oto p. Rejchert stwierdził ze zdumieniem, że kapitał jego stopniał, jak śnieg w promieniach wiosennego słońca. I wreszcie zubożał do tego stopnia, że nie miał nawet pieniędzy na opłacanie komornego. Przedsiębiorstwo swe — oczywiście handel manufakturą zmuszony był zlikwidować, podatki dokonały reszty i oto Rejchert niedawno bogacz i kamienicznik in spe — musiał z dorywczego pośrednictwa w handlu utrzymywać siebie i rozsmakowaną w wygodach i dostatku rodzinę.

Gdy jeszcze nosił się z zamiarem kupienia domu, zaciągnął był u niejakiego Kempińskiego grubszą pożyczkę, której jednakże wobec zmiany sytuacji zwrócić nie mógł. Po bezskutecznych dopominaniach się zwrotu kwoty pożyczonej Kempiński zaskarżył Rejcherta do sądu, nie chcąc czekać czasów, kiedy to dłużnik jego wzbogaci się ponownie i pieniądze dobrowolnie zwróci. Jakoż wydostał wyrok na Rejcherta i oto pewnego dnia miała się odbyć licytacja ruchomości, znajdujących się w jego mieszkaniu.

Gdy jednak komornik p. Guzin przybył do mieszkania Rejcherta, ten oświadczył, iż wszystkie meble swe już sprzedał, w celu uregulowania długu Kempińskiego. — Istotnie pokoje były prawie że doszczętnie z mebli ogołocone. Wkrótce jednak wyszło na jaw, iż p. Rejchert powiedział nieprawdę: długu nie uregulował, a meble wytransportował do różnych znajomków i sąsiadów. Jakoż wykryto, iż piękny dębowy kredens p. Rejcherta znajduje się u jednego z sąsiadów, niejakiego Bergiera, żyjącego notabene z żoną nieślubną — Chają Futerman.

Na pytanie komornika, w jaki sposób przyszli do posiadania kredensu, oświadczyli, że kupili go u Rejcherta i że stanowi on faktycznie ich własność. A czy posiadają klucze od kredensu? Na to pytanie nie umieli niestety znaleźć odpowiedzi, wyjaśniając wkońcu, że zapomnieli ich wziąć od Rejcherta. Wtedy to p. Guzin przystąpił do wykonania egzekucji. Niezależnie zaś od tego, pociągnął Rejcherta oraz jego dobroczynnych sąsiadów Bergiera i Chaję Futerman do odpowiedzialności sądowej.

W dniu onegdajszym wszyscy współoskarżeni stanęli przed sędzią pokoju 9-go okręgu panem Roszkowskim. Z uśmiechem na ustach oczekiwali wyroku, nie przypuszczając, by za wyświadczoną bliźniemu grzeczność oczekiwała ich surowa kara.

Przesłuchany świadek, wierzyciel Kempiński zeznał, że Rejchert długu nie załatwił. Po przesłuchaniu szeregu innych świadków, sąd udał się na naradę, oskarżeni zaś niecierpliwili się bardzo, gdyż mieli do załatwienia na mieście sporo spraw niecierpiących zwłoki.

Gdyby piorun uderzył znienacka w Rejcherta, Bergiera i Chaję Futerman, nie przeraziłby ich bardziej, niźli wyrok ogłoszony przez sędziego. Oto każde z nich skazane zostało na trzy miesiące więzienia!

Ładna zaiste nagroda za grzeczność.

Pan sędzia wyznaczył im coprawda po 200 zł. kaucji, że jednak kwoty żądanej przy sobie nie posiadali prosto z sądu odstawiono ich do więzienia.

Nietylko ich jednak spotkała taka przykrość. Również Szmul Frenkiel, zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej 26, za sprzedaż 2 sztuk towaru przed przybyciem komornika, a przeznaczonych do sprzedaży, skazany został na trzy miesiące więzienia.

Sza-wicz.

Egzotyczny gość.



Profesor uniwersytetu w Tientsinie, Ping-Ling — bada europejskie szkolnictwo i zawita też do Polski.

Dzień w Łodzi.

—:—



Skradziona transmisja.

(x) Nocy ubiegłej niewykryci dotąd sprawcy skradli z fabryki M. Falkowskiego przy ulicy Karolewskiej Nr. 9 kilka pasów transmisyjnych przedstawiających wartość kilkuset złotych.

Kradzież spostrzeżono dopiero dzisiaj nad ranem.

Powiadomiony o dokonanej kradzieży VI komisarjat P. P. wszczął energiczne poszukiwania.

—:-:—

Jeździec apokaliptyczny na ulicy Łodzi.

(x) W dniu wczorajszym w godzinach wieczorowych ul. Konstantynowską wlokła się, wynędzniała kobieta w wieku lat około trzydziestu.

Przechodnie, omijając zataczającą się niewiastę, rzucali często słowo: „pijaczka“.

Nagle przy zbiegu ulicy Gdańskiej nieznajoma wydawszy słaby okrzyk padła bez przytomności na ziemię. Zawezwano pogotowie. Lekarz był innego niż przechodnie zdania. Kobieta padła z głodu i wycieńczenia.

Po udzieleniu pierwszej pomocy odwieziono ofiarę wszechmocnego głodu do zbiorni miejskiej w stanie nieprzytomnym.

Nazwiska nieznajomego nie zdołano ustalić, *jak również i miejsca jej zamieszkania.*

Dochodzenie nad ustaleniem tożsamości kobiety prowadzi IV komisarjat P. P.

—(!)—

Jednobrzmiące nazwy ulic.

W mieście naszem jak sprawdziliśmy jest kilka ulic o nazwach jednakowo brzmiących z czego bardzo często wynikają różne nieporozumienia. Odpowiednie sfery powinny w to wniknąć, aby w dalszym ciągu nie wprowadzać w błąd przyjezdnych jak i samych mieszkańców m. Łodzi.

—:—:- :—:—

Niespokojny duch w poczekalni Kasy Chorych.

Także chirurg... ale cudzych kieszeni.

(n) Bronisławowi Waliszewskiemu, za mieszkałemu przy ulicy Lipowej 9, skradziono przed kilku dniami w poczekalni Kasy Chorych, przy ul. Piotrkowskiej 17, portfel zawierający prócz dowodów osobistych, kilkadziesiąt złotych gotówką.

P. Waliszewski spostrzegłszy kradzież zawiadomił policję, która wszczęła natychmiastowe poszukiwania, na ślad złodzieja jednak nie natrafiono.

Minęło kilka dni, kiedy i panu W. zdawało się, że już zapomniał o poniesionej stracie, gdy oto w dniu wczorajszym będąc w tejże lecznicy Kasy Chorych spostrzegł podejrzanego bardzo osobnika kręcącego się między oczekującymi pacjentami.

Twarz „niespokojnego ducha poczekalni“ wydawała się panu W. znajomą.

Po chwili p. Waliszewski przypomniał sobie, że w dniu okradzenia go osobnik ów stał obok niego.

Nie zdradzając się z niczem pan W. obserwował go dalej; naraz spostrzegł jak nieznajomy obmacuje skrupulatnie kieszenie oczekujących.

Wówczas pan Waliszewski sprowadził z najbliższego posterunku policjanta, który złodzieja odprowadził do odnośnego komisarjatu.

W toku dochodzenia ustalono, że zatrzymanym jest 44-letni Szmul Warszan, stary, znany dobrze policji złodziej, zamieszkały przy ulicy Młynarskiej 13.

Niezwykłego pacjenta Kasy Chorych osadzono pod kluczem. Dalsze dochodzenie prowadzi V komisarjat P. P.

——o——

Na ulicy Rzgowskiej pobili się ludzie.

(x) W dniu wczorajszym około godziny 9 wieczorem nieliczni przechodnie ulicy Rzgowskiej byli przypadkowymi świadkami krwawo zakończonej bójki.

Trzech młodych ludzi z podtatusiałym już dobrze osobnikiem po gwałtownej kłótni, wzięło się do rękoczynów, zadając sobie nawzajem razy tępem narzędziami.

Kres krwawej bójce położyła policja, która awanturników odprowadziła do pobliskiego komisarjatu P. P., gdzie w toku dochodzenia ustalono, że nieznajomymi są: Józef Santer ze swym „synkiem“, Stefan Maliszewski, zamieszkały przy ulicy Odyńca (Chojny) oraz Zygmunt Hybowski (Rzgowska 41), który w czasie bójki odniósł 7 ran zadanych tępem narzędziem w głowę.

Hybowskiemu udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Awanturników po przeprowadzonem dochodzeniu zwolniono, sprawę zaś skierowano na drogę sądową.

Znak czasu.

Zażalenia, odwołania, rekursy...

Najlepszym dowodem nieprawdopodobnego braku gotówki są masowe skargi przeciwko wszelkiego rodzaju podatkom. Nie mówiąc już o podatkach rządowych gdzie, jak twierdzą sami pracownicy urzędów skarbowych, prawie 95 proc. podatników składa rekursy, zażalenia i odwołania, tłumacząc się brakiem pieniędzy na zapłacenie podatków.

Magistratowi łódzkiemu przybyło sporo dodatkowej pracy, polegającej na rozpatrywaniu zażaleń i wydawaniu takiej lub innej decyzji.

——:—:— —

Ku czci św. Cecylji, patronki muzyki.

W niedzielę, dn. 22 b. m., w dniu św. Cecylji, patronki muzyki, ks. Oficjał Dr. Jan Bączek odprawił o godz. 1-ej w kościele św. Krzyża uroczyste nabożeństwo, w czasie którego chór Tow. Śpiew. „Echo“ wykonał pod batutą swego kierownika prof. Pędzimęża wyjątki z mszy (4 gł.) „Salwe Regina“ Stehlego, oraz hymn na Zwiastowanie NPM ks. E. Gruberskiego; na zakończenie odśpiewano kantatę ku czci św. Cecylji, tegoż autora. Akompanjował do śpiewu na organach prof. Al. Charuba.

Potężne wrażenie na zgromadzonych wywarło staranne i artystyczne wykonanie pieśni ks. Eug. Gruberskiego, a szczególniej hymnu na Zwiastowanie N. M. P. na 4 gł. męskie i solo tenorowe, wykonawcami którego byli chórzyści „Echa“ pp. B. Chłodziński i Szor.



Szosa pod Modlinem została oszpecona przez wyrąbanie pięknych drzew, które widzimy na ilustracji.

V. CROSS. 23

PRAWO SERCA.

POWIEŚĆ.

Umyślnie unikała dzisiaj białej sukni, chociaż miała ze sobą jedną z białego atłasu, ozdobioną perłami, która mogłaby doskonale być użytą zamiast sukni ślubnej. Ale pocóż ubierać suknię ślubną, jeżeli nie było wesela? Poco wywoływać iluzje, która w nowoczesnem życiu tak często ma w rzeczywistości charakter nierządu, albowiem łączy ludzi, którzy o miłości ani nie byślą. Żona Rolanda była zapewne ubrana w białą suknię z kwiatami pomarańczy w tym dniu, kiedy go przywiązała łańcuchem do piętnastoletnich cierpień. Nic więc białego nie powinno mu przypominać cokolwiek tego wieczora. Nie życzyła sobie zupełnie odgrywać rolę konwencjonalnej panny młodej. Robiła wrażenie młodej królowej, która wjeżdża do swego królestwa, największego w całym świecie, królestwa miłości.

Roland zrozumiał jej delikatność, wyrażoną w doborze sukni; rozmawiali raz o barwach i doszli do wniosku, że wszystkie odcienie fioletu, są barwami mistycyzmu, zaś brzoskwinia jest symbolem namiętności.

— Podobam ci się? — zapytała wyciągając ku niemu ręce, białe, jak mleko, z małemi dołeczkami na łokciach. Roland nie odpowiedział na pytanie, lecz zbliżył się do niej i zamknął ją w swoim uścisku. Trzymał ją i całował dopóty, dopóki go nie poprosiła, aby ją puścił.

— A teraz, moja kochana, muszę pójść się przebrać, inaczej bowiem musiałabyś jeszcze na mnie czekać, zamiast ja na ciebie. Usiądź na chwileczkę i wypocznij, — rzekł przysunąwszy duży fotel do okna i usadowiwszy ją na nim.

Tuż naprzeciw niej stała mała konsola na wygiętych, barokowych nóżkach. Mały blacik marmurowy podtrzymywał olbrzymie lustro weneckie w złoconych ramach, sięgające prawie do sufitu. W błyszczącym krysztale odbijała się jej postać, lśniąca jedwabiami i radująca wzrok harmonją swej piękności. Cieszyła się, że dar, jaki robiła ze siebie Rolandowi, jest taki wspaniały.

Prawdziwa namiętność kobieca jest zawsze bezinteresowna; największą jej radością jest możność poświęcenia się dla ukochanej istoty. Roland nie myślał o niczem innem, jak o rozkoszy posiadania Heleny; ona przeciwnie cieszyła się szczęściem, jakie będzie odczuwała, gdy uszczęśliwi swego ukochanego i odda mu siebie bez żadnych zastrzeżeń. Miłość kobieca jest bez względu na to, czy błądzi, zawsze czemś świętem i wzniosłem. Treścią jej bowiem jest nie egoistyczne dążenie do własnego szczęścia a tylko i wyłącznie chęć uszczęśliwienia ukochanego. Cała jej radość ma swe źródło w spodziewanym zachwycie uwielbianego mężczyzny.

Szedł samotny, smutny i nieszczęśliwy przez życie. Jej udziałem miało być uczynienie go szczęśliwym i wywołać w jego twarzy uśmiech, który odtąd nigdy nie powinien zniknąć z jego oblicza. Zauważyła już swoją cudowną władzę nad jego wzrokiem, który pałał promiennem zadowoleniem, gdy spoczywał na jej postaci. Zresztą przeznaczeniem kobiety było ofiarować młodość i piękność na ołtarzu miłości.

Przypomniała sobie siostrę Eugenję. Ta miała inny sposób patrzenia na życie. Z doskonałą premedytacją oddawała swoja młodość i piękność wzamian za pewną ilość domów i włók ziemi; nietylko nie kochała mężczyzny, za którego miała wyjść zamąż, ale nawet go nie lubiła. Tylko za pieniądze decydowała się stać jego własnością. Helena uważała to za coś strasznego,- ale całe grono ich bliższych znajomych, którzy z oburzeniem mówią o upadłych kobietach i nocnych ćmach ulicznych, uważają postępek jej siostry za coś zupełnie naturalnego. Czy to nie był najzwyklejszy nierząd, jeszcze gorszy od potępianego u kobiet wytrąconych z towarzystwa, ponieważ opierał się na fałszywie składanej przysiędze, którą Eugenja bez zająknięcia się złoży w kościele? I nie znajdzie się nikt, ktoby jej uczynił z tego powodu zarzut, że jest ulicznicą, mimo, że w rzeczywistości nie różniła się w tej chwili od tego rodzaju kobiet. Ale ci sami dziwni ludzie ukamienowaliby ją bez najmniejszych skrupułów gdyby się dowiedzieli o jej miłości do Rolanda. Ci sami ludzie byliby zachwyceni narzeczonym Eugenji, Henrykiem Hawalą, który nigdy w życiu nie kochał naprawdę żadnej kobiety, ale mimo to nurzał się w miłostkach, które uczyniły go schorzałym na duszy i ciele: oniby jednak bez wahania potępili i napiętnowali Rolanda za jego jedyną wielką miłość do Heleny.

(D. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

Trochę światła i śmiechu dla dzieci naszych!...

Milusińscy nasi nie mają żadnych rozrywek poza kinem.

A jaka jest jego wartość pedagogiczna dla nich?

Czynimy dużo dla młodzieży naszej zdając sobie rozumnie sprawę z faktu, że wszystko, co zdziałamy dla dorastających pokoleń, zdziałaliśmy dla kultury i dobrobytu ojczyzny, dla świetlanej jej przyszłości.

Dbamy więc intensywnie o jakość szkoły, postęp w doborze programu, rozwój fizyczny i t. p. postulaty pedagogii.

Czy jednak myślimy w tym samym stopniu o rozrywkach dla młodzieży, które w niemniejszym przecież, niż nauka, stopniu stanowią bardzo ważny czynnik rozwoju umysłowego?

Do takich refleksyj pobudziła mnie znajoma pani X, matka dziesięcioletniego urwisa — pierwszoklasisty, wylewając w tych dniach przedemną szereg skarg matczyno-wychowawczych, niepozbawionych pewnej słuszności.

ROBINZON I MAYNE - REID NIE MOGĄ PRZECIEŻ ZAWSZE WYSTARCZYĆ.

Chłopiec gniecie do południa twardą ławę szkolną, a po południu zasiada do odrabiania zadanych lekcyj, spędzając czas przy tych czynnościach już do zmierzchu. W obecnej porze roku trudno przecież, aby wcześnie zapadający wieczór nie zastał go jeszcze przy książce, w taki więc sposób przepędza malec dzień powszedni.

O rozrywce jakiejś, która przecież słusznie mu się należy, niema co myśleć nawet przy tych krótkich dniach zimowych. Pozostaje chyba tylko lektura, ale i tej powinien przecież oddawać się w ograniczonych rozmiarach, żadna bowiem matka nie życzyłaby sobie, aby dzieciak jej w długich wieczorach zimowych garbu się nabawił nad Mayne Reid'em i Robinzonem... Jedyny więc w regule dzień, w którym chłopiec ma czasu dosyć na rozrywkę, to niedziela. Pięknie. Przychodzi oczekiwana z niecierpliwością niedziela i — co wtedy?

Jakto: co wtedy? wtrącam, nie orjentując się jeszcze w dziedzinie bolączek matczyno - wychowawczych. Chłopiec ma przecież piłkę nożną, ma kolegów, z pewnością równych jemu chęcią i energią do sportu... Są saneczki i park Poniatowskiego, wreszcie kina z odpowiednim dla młodzieży programem...

CZY KINA WYSTARCZAJĄ?

Moja interlokutorka - matka zaczęła się niecierpliwić.

Gry w piłkę nożną — przedewszystkiem — nie może chłopiec w zimie uprawiać przy pierwszej lepszej pogodzie. — Powtóre — ten sławetny wasz football rozwija wprawdzie wspaniale łydki, ale głowę naraża często na szwank, nie mówiąc już o tem, że zupełnie... nie wpływa na jej rozwój... Z saneczkami w parku trzeba czekać, aż śnieg będzie, zaś co do kina — wątpię, czy jest ono tak idealną rozrywką dla małych dzieci.

POSTULAT MATEK ŁÓDZKICH.

Czego więc życzyłaby sobie pani dla latorośli swej? — spytałem.

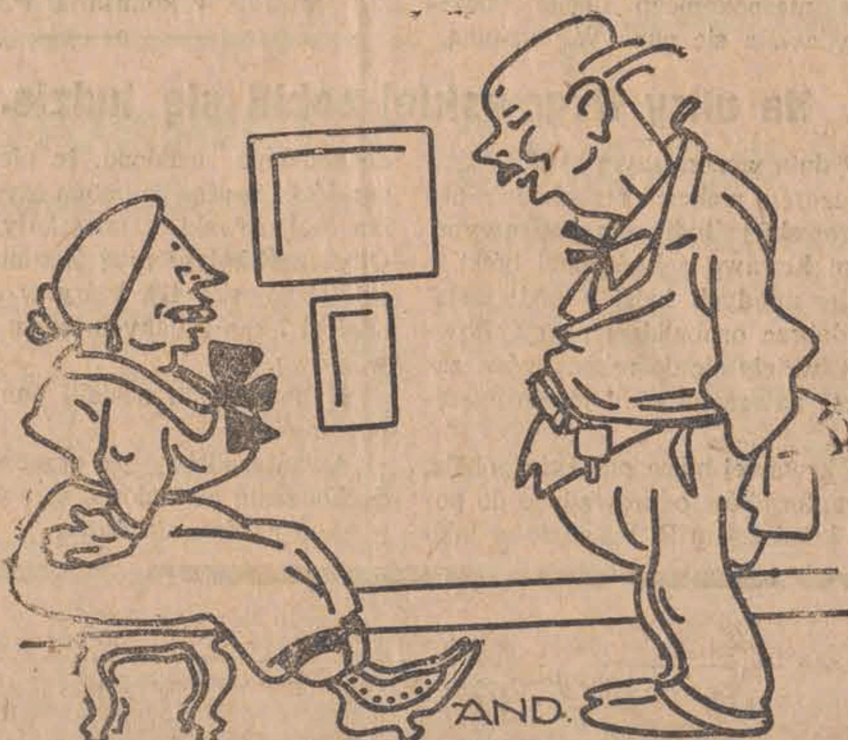
Powiem panu, ale z warunkiem, że napisze pan artykuł na ten temat. Może ktoś pojmie go jako postulat matek łódzkich i zrealizuje, przez co zasłużyłby sobie u niejednej matki na uznanie i wdzięczność: Teatr dla dzieci, dobre widowisko teatralne — „Kopciuszek", „Jaś i Małgosia", „Zaczarowana fujarka" — to byłoby czemś, co doskonale urozmaiciłoby dzieciom dzień świąteczny, stanowiło każdorazowo świetlany punkt w powszedniem ich bytowaniu szkolnem — było pedagogiczną wysoce, bo i kulturalną i rozwijającą w najlepszem znaczeniu tego wyrazu i pozostawiającą trwałe wrażenie rozrywką.

— — — — — — — — —

Pomyślałem sobie, że mamy w Łodzi magistracki Wydział Kultury i Oświaty, który jest jednocześnie również Wydziałem Szkolnictwa, że urząd ten zajmował się już przed kilku laty systematycznie niedzielnemi porankami dramatycznemi dla dzieci szkolnych, że widownia naszego teatru miejskiego nieraz już skupiała dzieciarnię naszą na specjalnie dla niej urządzanych widowiskach, że wreszcie — mamy obecnie tak dobrą i energiczną dyrekcję teatru, wziąwszy więc pióro do ręki — uczyniłem zadość warunkowi, postawionemu mi przez rozmówczynię moją.

(faun).

Po kilku latach małżeńskiego pożycia.



Ona: — Czy wierzysz w to, że branie ślubów w czwartek przynosi nieszczęście?
On: — Ależ naturalnie, wierzę w to niezłomnie!
Ona: — Na czem to opierasz?
On: — Na samym sobie.

Ciemne indywidua na targowiskach miejskich.

Kostka i karty — oto ich narzędzie wyzysku.

Od pewnego już czasu na placach publicznych i targowiskach w Łodzi pojawiły się różnego rodzaju indywidua, które korzystając z nieświadomości i naiwności przybyłych na targowiska kmiotków, wciągają ich w grę hazardową, kostki lub w karty.

Naiwni zwabieni kilkakrotnem podwyższeniem stawki w razie wygranej łatwo zapalają się. Wówczas sprytni szulerzy tak zręcznie manipulują, iż niejeden chciwy łatwej wygranej odchodzi bez grosza.

W związku z powyższem władze powinny wydać polecenie odpowiednim czynnikom, by z całą bezwzględnością ścigały osobników urządzających wszelkiego rodzaju gry, ofiarą których często padają przeważnie ludzie biedni.

———o———



Szpital św. Jana Bożego w Warszawie został powiększony. Widok nowego oddziału.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.



Pani Harriet Bosse, nowa „generałowa Armji Zbawienia", znanej organizacji religijno-filantropijnej, rozpowszechnionej w krajach anglosaskich.

Elegancja wiejskich danserów.

Pamiętne weselisko.

Na zabawę weselną odbywającą się u Bartłomieja Chudery, zamieszkałego we wsi Łupień pod Łodzią został zaproszony p. Gruszczycki, łodzianin i właściciel kamienicy, który zadość uczynił prośbie wieśniaków i przybył na wesele.

W czasie wesołych tanów, p. G. zwrócił uwagę dwu młodym parobczakom, tańczącym z wielką „fantazją" w czapkach by je zdjęli.

— Nie kcemy — odpowiedzieli obydwaj nieco podchmieleni chłopi — a zresztą coś pan za jeden, panie mieszczuch?

Na to p. G. nie odpowiedziawszy nic zdjął sam czapki z głów wiejskich danserów.

Postępek p. G. stał się powodem kłótni, a wreszcie awantury. Jeden z obrażonych kmiotków podbiegł znienacka do p. G. i uderzył go z całej mocy kołkiem po głowie.

Omdlałego od uderzenia rannego opatrzył miejscowy lekarz.

———z———

Ukarani tchórze.

Płochliwym „kapitalistom" ku uwadze.

Jak przewidzieliśmy, chwilowy spadek złotego, całkiem zresztą nieuzasadniony, a wywołany bezczelną spekulacją czarnogiełdziarską zmienił się w zupełnie już uzasadniony spadek dolara. Sprzedawano na gwałt dolary, których cena spadła w ciągu dnia wczorajszego do **5 zł. 83 gr. za 1 dolara.**

Wielu naiwnych, bezmyślnych tchórzów w obawie o swe „kapitały" pchało się owczym pędem do kantorów wymiany i sprzedawało złotówki. Tchórze mają przykrą nauczkę, bo stracili sporo grosza na różnicy kursów, a całe społeczeństwo winno wyciągnąć ten wniosek z awantury, że złoty nasz jest zdrowy i nic mu zaszkodzić nie może.

SPORT.

Międzynarodowa olimpjada akademicka w Rzymie.

Organizują ją studenci włoscy.

Zgodnie z uchwałami II kongresu C. I. E. w Warszawie we wrześniu 1924 r. odbędzie się w r. 1926 (sierpień, wrzesień) w Rzymie międzynarodowa olimpjada akademicka.

Będzie to olimpjada sportu — nauki — sztuki, pierwsza od czasów starożytnych. Zorganizowanie olimpjady powierzyło C. I. E. Zw. narodowemu studentów włoskich.

Na zjeździe rady administracyjnej C. I. E. w Nyborgu w r. 1925 (sierpień) postanowiono, iż językami oficjalnymi będą: angielski, francuski, niemiecki, polski i włoski. Zaznaczyć należy, iż język polski uznany został za język reprezentujący świat słowiański.

Program jest bardzo szeroki. Dział sportowy przewiduje pięciobój, zawody pływackie, tennis, boks, szermierka, wioślarstwo itd. W dziale nauki ustalone są 2 grupy zasadnicze prac: matematyczno-przyrodnicza i prawno-ekonomiczno-humanistyczna. Sztuka obejmować ma malarstwo, rzeźbę, poezję itd.

Oprócz nagród indywidualnych przewidzianych w poszczególnych grupach, przyznane będą nagrody państwowe 5 państwom, które uzyskają najwyższą ogólną liczbę „punktów" ze wszystkich działów olimpjady.

Rada zagraniczna ZNPMA mianowała W. Wyszyńskiego komisarzem olimpjady (na Polskę). W dniach najbliższych mianowani zostaną zastępcy oraz referenci poszczególnych działów, w porozumieniu ze Związkiem kół naukowych oraz centralą AZS.

Biuro komisarza czynne jest tymczasem od dn. 10 11 r. b. y poniedziałek i piątki od godz. 19 do 20 w lokalu wydziału zagranicznego ZNPMA (ul. Kopernika 41, pokój 10. tel. 30 — 39).

Przygotowania Holandji do Olimpjady w roku 1928.

Obszar miasta sportowego wyniesie 43 hektary.

Miasto Amsterdam godnie chce przyjąć zawodników i widzów przyszłej Olimpjady. Holendrzy zamierzają wybudować wspaniały stadjon olimpijski, około którego będzie się grupować całe miasto olimpijskie. Osobne budynki będą przeznaczone do zawodów wszelkiego rodzaju, jak szermierka, pływanie, tennis, zapasy, obok tego budynki wystawy sportowej i t. p. Obszar tego miasta będzie wynosił 43 hektary, z trzech stron będzie otoczony wodą i będzie miał port yachtowy.

W środku będzie boisko footbalowe z trybunami na 40.000 widzów, dookoła bieżnia lekkoatletyczna i tor kolarski, długości 500 mtr., zbudowany z drzewa. Basen pływacki będzie 100 mtr. długi i 20 mtr. szeroki. Pole do krokieta będzie wynosić 125×125 mtr. — Obok portu yachtowego będą wspaniałe restauracje, budynek pocztowy i dwanaście kortów tennisowych.

Przewidywana jest budowa placu dla 3500 automobili, oprócz tego obok leżący stary park sportowy będzie również użyty dla postoju samochodów. Przed stadjonem będzie ogromny wolny plac z t. zw. bramą maratońską i wejściem do stadjonu; miejsce to będzie wynosić 250×320 mtr. Takie plany ma Holandja — czy je zrealizuje, zobaczymy.

—:—:—:—:—

Stary wilk sportowy obecnie jest dyrektorem gimnazjum.

G. O. Smith i Meredith to dwaj najsłynniejsi footbaliści Anglji. Smith twórca angielskiego systemu gry napadu już dawno zarzucił czynny sport i jest obecnie dyrektorem gimnazjum. Był on najlepszym środkowym napastnikiem, jakiego koryntczycy i Anglja miała.

Najlepszym skrzydłowym był Meredith, który ostatnio grał na prawym skrzydle w Manchester United, licząc 40 lat i robił konkurencję swemu synowi, też znakomitemu footbaliście.

W tych dniach odbędzie się na dochód Meredtha w Liverpoolu mecz St. Mirren — reprez. Walji; stary Meredith wystąpi również dla uświetnienia benefisu.



W Marsylji piękna, ciepła pogoda pozwala miłośnikom sportu wędkowego na łowienie ryb w wolnych od zajęć chwilach.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

Zapowiedź podwyżki taryfy celnej — przyczyną spadku złotego.

Było to hasłem do wzmożonego importu na skład.

Niejednokrotnie czynione spostrzeżenie że w okresie depresji gospodarczej znacznie się zmniejsza przywóz, że bilans handlowy kształtuje się pomyślnie, a nawet, że kurs waluty kraju, dotkniętego przesileniem się poprawia.

Zależy to od tego, że kraje, w szczególności przemysłowe, sprowadzają znaczne ilości surowców dla potrzeb swojego przemysłu i **wartość tego przywozu stanowi jedną z najważniejszych pozycyj.** Gdy przemysł zaczyna mniej wytwarzać, mniej sprowadza surowców.

Dzieje się to w ostatnich kilku miesiącach w Polsce. **Przywóz surowców włókienniczych we wrześniu wynosił prawie o 20 milj. złotych mniej ,niż średnia miesięczna z roku bieżącego.** Zmniejszenie przywozu maszyn, aparatów i metali w wysokości 8 milj. złotych należy przypisać również zastojowi w przemyśle. Najważniejszą przyczyną, która wpłynęła na dodatnie ukształtowanie się naszego bilansu handlowego, **jest zmniejszenie przywozu artykułów spożywczych, które importowaliśmy wskutek nieurodzaju; oszczędność wynosi tu blisko 40 milj. zł. we wrześniu.**

Zmniejszenie przywozu, które możnaby przypisać wprowadzeniu reglamentacji, wynosi około 18 milj. złotych, **ale i tutaj napewno w znacznym stopniu działało zmniejszenie zdolności nabywczej polskiego gospodarstwa narodowego.** Spadek kursu złotego w lipcu również wpłynął na pomyślniejsze ukształtowanie się bilansu handlowego, albowiem ceny zagraniczne, w przerachowaniu na walutę polską, podniosły się i wskutek tego **zmniejszyła się możność ich zakupu. Oczywiście i zdolność wywozowa Polski podniosła się wskutek możności uzyskania wyższych cen w złotych polskich przy wywozie za granicę.**

Jeżeli, mimo tego, złoty polski ponownie się załamał, około 12 listopada, to ma się ochotę **przypisać to ogłoszeniu nowej taryfy celnej i w d. 7 października, z zapowiedzią, że będzie ona wprowadzona w życie dnia 1 stycznia.** Podziałało to w ten sposób, że zagranica, zdając sobie sprawę, **iż wkrótce rozpocznie się okres restrykcyj przywozowych, zaczęła na zapas przywozić do Polski towary.** Nagromadzone z tytułu tego przywozu należności eksporterów zagranicznych, były jedną z przyczyn załamania się złotego w lipcu roku bieżącego. Jeżeli udzielone dotychczas w okresie reglamentacji kontyngenty przywozowe w poważnym stopniu nie były wyzyskane wskutek zmniejszenia zdolności nabywczej w Polsce, **to zapowiedź pobierania wyższych ceł od 1 stycznia musiała wpłynąć w kierunku dążenia do wyzyskania tych kontyngentów przed 1 stycznia,** co z natury rzeczy musi wywołać znaczniejsze wypłaty na rzecz zagranicy. **Giełdy oceniły, że te wypłaty wywołają spadek złotego w kilka dni po ogłoszeniu taryfy celnej.** Informacje, jakie posiadamy z poważnej giełdy zagranicznej, potwierdzają, że w tym przełomowym okresie należałoby natychmiast wprowadzić nową taryfę celną, nie czekając 1 stycznia.

R.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Notowania złotego zagranicą.

Za 100 złotych: Londyn 32.50, Zurych 84.00, Berlin noty większe i drobne 62.48 — 63.12, wypłaty na Warszawę 61.54 — 61.86, na Katowice 61.49 — 61.81, na Poznań 61.59 — 61.91, Gdańsk 77.16— 77.34, telegraficzne na Warszawę 75.91 — 76.09, Wiedeń czeki 102.50 — 103.00, banknoty 103.25 — 104.25, Praga 487.50.

* * *

Londyn. N. York 4.84 7/16 — 4.83 29/32, Holandja 12.04 i pół, Francja 124.62, Belgja 107.05, Włochy 119.25, Niemcy 20.35, Szwajcarja 25.12, Danja 19.45, Szwecja 18.10, Norwegja 23.80, Helsingfors 192.25, Praga 163.50, Wiedeń 34.39, Warszawa 32.50.

Paryż. Londyn 125.—, N. York 25.80, 25.80, Szwajcarja 498.

Gdańsk. 100 marek Rzeszy 123.820 — 124.130, 100 złotych 77.16 — 77.34, czek na Londyn 25.20 7/8, telegraficzna wypłata na Warszawę 75.91 — 76.09, na Amsterdam 209.56, na N. York 519.98 — 521.27.

Zurych. Paryż 20.10, Londyn 25.13 i pół, N. York 5.18.6, Berlin 1.23.5, Wiedeń 73.10, Warszawa 84.—, Budapeszt 0.72.7, Bukareszt 2.37 i pół, tendencja niepewna.

Zurych. Londyn za 1 f. szt. 4.84 7/16, tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.89 i pół, Berlin 23.80,

Amsterdam. Warszawa 0.38.75.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

N. York, 23 11. Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 57.000, wewnątrz kraju 71.000, do Anglji 18.000, na kontynent 4.000, loco 21.45, październik 18.75 — 82, grudzień 20.94 — 95, styczeń 20.16 — 20, marzec 20.22 — 26, kwiecień 19.95 — 95, maj 19.76 — 77, lipiec 19.32 — 37, sierpień 19.10 — 10, wrzesień 18.80 — 80.

N. Orlean, 23 11. Bawełna. Loco 19.35, grudzień 20.11, styczeń 19.99, marzec 19.65, maj 19.35, lipiec 18.38.

Liverpool, 23 11. Bawełna. Styczeń 10.65, marzec 10.64, maj 10.64, lipiec 10.55.

Brema, 23 11. Bawełna 22.35.

Ceny rynków łódzkich.

(ko) W dniu dzisiejszym stan rynków łódzkich jak zwykle dobry.

Dowóz znaczny i popyt na produkty dość dobry.

Z pośród całego szeregu produktów żywnościowych na uwagę szczególniej zasługiwał dowóz nabiału i drobiu.

Ceny artykułów kształtowały się mniej więcej następująco:

nabiał: masło 4.00 — 4.40; masło śmietankowe 4.30 do 4.80; jajka 1.90 — 2.10, jajka skrzynkowe 1.70 — 1.90; śmietana (cena za 1 litr) 1.60 — 1.90; ser (cena 1 kilograma) 1.40 — 1.70.

Za 1 litr mleka płacono 35 groszy.

drób: kura 4.00 — 6.00, kaczka 3.00 — 5.50, gęś 8.00 — 10.00, indyk 9.00 — 12.00. za kurczaki płacono od 2.00 do 3 zł.

ziemiopłody: (cena za 100 kg.) ziemniaki 5.80 — 6.20, buraki 8.00 — 9.00, marchew od 10 do 12 zł.

ogrodowizna: (cena za 1 sztukę) kolafior 0.50 — 1.50, kapusta 0.10 — 0.25, (za kopę kapusty żądano od 3 do 6 zł, pomidory, płacono po 2 zł. za kilo, cebula 0.30 — 0.50.

Ceny grzybów suszonych spadły od 20 do 30 proszy.

Ceny owoców bez zmian.

Na giełdzie zbożowej zwyżka cen.

Warszawa, 24 11. Notowania na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. franco stacja załadowania, w nawiasach franco Warszawa. Żyto kongresowe 18.50, (118) 17.25, — poznańskie eksport 693.5 g/l (118) gwar. 20.00, owies kongres. jednol. 18.40 — 18.50, — (19.00), jęczmień browarny 20.75. Tendencja zwyżkowa. Obrót 390 tonn.

—x—



TEATR MIEJSKI.

Teatr Miejski daje dziś uroczyste przedstawienie dla uczczenia pamięci świeżo zgasłego wielkiego pisarza i obywatela Stefana Żeromskiego. Dana będzie po raz 16-ty znakomita komedja twórcy „Popiołów" — „Uciekła mi przepióreczka" w wybornej interpretacji Jadwigi Gzylewskiej, Alfreda Szymańskiego i Jerzego Woskowskiego w rolach naczelnych Przedstawienie „Przepióreczki" poprzedzone będzie stosownem przemówieniem prezesa Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich red Czesława Gumkowskiego.

Uroczystość dzisiejsza wywołała bardzo żywe zainteresowanie wśród inteligencji łódzkiej; kasa zamawiań sprzedała bardzo dużo biletów. Ceny zrzeszeniowe.

Jutro po raz 4-ty świeżo wystawiona komedja aktualna Stefana Krzywoszewskiego „Pan minister" z pp. Komornickim, Gzylewską, Remiczówną, Łapińską, Szubertem, Bieliczem, Krotkem, Dębiczem, Krzemieńskim i Mrozińskim. Ceny najniższe.

W czwartek powtórzenie uroczystego przedstawienia na cześć Stefana Żeromskiego. Ceny najniższe.

W sobotę na X-tem przedstawieniu dla młodzieży szkolnej dane będą po raz drugi i ostatni arcyucieszne, kapitalnie wystawione „Damy i huzary. Bilety od jutro do nabycia w kasie zamawiań.

W piątek premjera sztuki „W sieci" Kisielewskiego. Występ gościnny artystów Teatru warszawskiego p. Marji Modzelewskiej i p Janusza Warneckiego. Bilety od dziś w kasie zamawiań.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

Dziś, we wtorek, o godz. 8.15 wieczorem, po cenach do połowy zniżonych od 50 gr. do 1.50 barwna i pełna humoru krotochwila ze śpiewami „Ułani księcia Józefa" w opracowaniu Mazura. Treść sztuki stanowi zetknięcie się dzielnych ułanów z mieszkańcami Kalisza i wypływające stąd przekomiczne sytuacje pełne pogody i humoru iście „ułańskiego". Reżyserował M. Bielecki. Dekoracje art. mal. B. Witkowskiego. W przygotowaniu wesoła krotochwila Bissona „Kontroler wagonów sypialnych".

Jutro, t. j. w środę, po cenach zniżonych do połowy od 50 gr. do 1.50 „Ułani księcia Józefa".

W czwartek ceny również zniżone. Kasa czynna codziennie od 12—3 i 5—10 wieczorem.



Hiszpański generał Almandez, przeciwnik Primo de Rivery, uciekł ze swej ojczyzny w obawie aresztowania i przybył do Berlina.



Polska ochronka dziecięca w Berlinie podczas przechadzki w jednym z parków berlińskich.



Amerykański inżynier E. Larson ze swoim sekretarzem przybyli do Gdańska w celu zapoznania się z robotami wykonanemi w Gdyni.



Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników	„ 2.70
Na prowincji	„ 5.00
Zagranicą	„ 7.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.50

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

Za tekstem	25	„	4 „
Nekrologi	25	„	4 „
Komunikaty	25	„	4 „
Zwyczajne	6	„	10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuco[illegible] redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowi[illegible] Władysław Ula[illegible]